Rok II 26 października 1930 r. Nr. 22

MATKA I GOSPODYNI

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 43.

Tajemnice Różańcowe w rozmyślaniu.

Polecaliśmy w pierwszym październikowym Nrze „Dzwonu" prześliczną książkę p. t. „Święty Różaniec." Ażeby dać pojęcie moim Czytelniczkom o jej treści i sposobie ułożenia, chcę dziś podać szereg króciutkich rozważań, z książeczki tej przepisanych, i tem samem rzucić na te najważniejsze tajemnice Bożej miłości snopek nowych myśli.

I. Tajemnica radosna: Zwiastowanie N. M. Panny.

„Przez Marję możesz wszystko otrzymać i we wszystkiem masz Jej zaufać. Pamiętaj jednak, że chociaż dlatego z dziecięcą prostotą możesz i powinnaś się uciekać do Marji we wszelkich potrzebach i życzeniach, to jednak napewno liczyć na pomoc Marji masz prawo, gdzie szukasz tego, co ci Zbawiciel, Syn Marji, wysłużył. Jeśli w tem, czego żądasz jest udaremnienie dzieła Chrystusowego, to Marja nie będzie twego zachcenia broniła. Ale za to im więcej będziesz kochała P. Jezusa i pragnęła przyjścia Jego królestwa do twojej duszy i całej ludzkości, tem prawdziwszą i skuteczniejszą będzie ufność, którą w Marji złożysz."

II. Tajem. rad: Nawiedzenie św. Elżbiety.

„Za przykładem Najśw. Panny bądź szczęśliwą, ile razy zdarzy ci się sposobność usługiwania bliźnim. Niech cię nie zrażają łatwo uciążliwości, przeszkody, zwłaszcza niewdzięczność ludzka. Nie dla ludzi winnaś pracować i kochać ich, ale dla Boga, którego wolą jest, abyśmy się wzajemnie kochali; po tem mają w nas wszyscy poznawać uczniów Chrystusowych, że miłość jeden do drugiego mieć będziemy (J. XIII. 35)."

III. Tajem. rad.: Narodzenie Pana Jezusa.

„P. Jezus rodzi się w stajence, bo nie ustąpił nikt Najśw. Rodzinie miejsca w gospodzie. Nie wiedzieli, kogo mają przed sobą; ale ten przykład niech cię ostrzega i broni od pokus nieuczynności, braku odczucia potrzeb lub życzeń bliźniego, abyś, mając dla ludzi serce zbyt ciasne, P. Jezusowi gościny nie odmówiła, kiedy łaska Jego do twojej duszy zapuka."

IV. Tajem. rad: Ofiarowanie P. Jezusa w Świątyni. „Patrząc na P. Jezusa, ofiarującego się u progu ziemskiego życia swego Swemu Ojcu, ucz się, że stojąc wobec potrzeby powzięcia jakiegoś postanowienia, wstąpienia na nową drogę, przyjęcia na siebie jakiegoś ciężaru, zdobycia się na jakąś ofiarę, powinnaś przedewszystkiem pytać Boga o światło, o radę, o pomoc; ale pytaj z pokorą i szczerze, szukając woli Bożej, nie własnej, rozkazu, a nie przyzwolenia na swoje zachcianki lub pobłażania swoim słabostkom. Bądź zresztą pewną, że tylko na drodze wyznaczonej ci przez Boga znajdziesz siły potrzebne i wesele ostateczne“.

V. Taj. rad: Znalezienie P. Jezusa w świątyni. „Zauważ, jak P. Jezus, mając pierwszy raz wystąpić jako Nauczyciel, chciał aby Go tam, gdzie miało się to stać, odprowadziła N. Matka. Jest to jeden z wielu znaków tej woli P. Jezusa, abyśmy łaski Jego otrzymywali przez pośrednictwo Marji i przez to pośrednictwo ich też szukali.

C. d. n.

S. Barbara. Zulińska ze Zgrom. SS. Zmartw. P-go.

Nauczmy kochać piękno.

Kto z nas nie lubi kwiatów, kto nie zachwyca się niebem usianem gwiazdami, komu nie miło słuchać pięknej muzyki lub wpatrywać się w ciche spokojne jezioro? Wszystko to nas czaruje, pociąga, bo w tem jest piękno. A piękno to odblask Bóstwa, to promień zesłany z nieba na ziemię, który nam mówi o pięknem niebie i o cudach jakie nas tam czekają.

Dusza nasza stworzona na obraz Boży, ma w sobie odbicie piękna Bożego i dlatego za pięknem tęskni i piękna szuka i piękno kocha. Wydobyć piękno z duszy, nauczyć je cenić i kochać je, to zadanie tych, którym Pan Bóg powierzył dusze dziecięce.

Ale żebyśmy umiały rozbudzić wśród dzieci miłość piękna, musimy same je kochać i otaczać się pięknem. Dom każdy, choćby najuboższy musi robić miłe wrażenie, a pięknym uczynią go czystość, ład, porządek i gustowne przybranie. Nie jest pięknem rozwieszanie wielu obrazów, nastawianie różnych gracików, które tylko kurz gromadzą, nie są piękne sztuczne, przypruszone kwiaty i jaskrawe dywany i kapy wyrobu niemieckiego, tem mniej jakieś papierowe ozdoby, lampiony i t. d. Ozdobą pokoju to czysta biała

firanka ale nieprzysłaniająca światła, to kwiaty żywe z doniczkami lub w flakonach, to czysta kapa na łóżku własnej roboty a krzyż nad łóżkiem, to lśniący klosz na lampie i dobrze utrzymana podłoga. Rzeczy poukładane w szafach i skrzyni, jedzenie w kuchni lub spiżarce, żadnych składów rupieci po kątach. W takiem mieszkaniu jakże miło i wesoło, z takiego mieszkania mąż nie ucieknie do karczmy, do takiego mieszkania i on i dzieci z tęsknotą wracać będą. A jak smakować będzie obiad na czystej białej ceracie, na lśniących talerzach, choćby to było 1 ubogie danie ale skoro porządnie podane smakuje podwójnie. A cóż dopiero jeżeli na stole stoi kwiatek albo sałatka z różnobarwnych jarzynek! To wszystko czyni stół pięknym i pociągającym. Czy przy takim stole można się kłócić? czy przy takim stole dzieci będą rozmyślnie rozlewały? Piękno budzi szacunek i pragnienie uszanowania go i zachowania nawet u najdzikszego dzieciaka.

Czysty fartuszek, jeszcze czystsza bielizna choć połatana, stary ale nie zabłocony bucik, cała pończocha, dobrze wyczesana głowa, choćby bez kokardy, robi dziecko miłem i ładnem.

W pokoju i kuchni wszystko na swojem miejscu, nie wolno odejść od pracy czy zabawy bez poukładania rzeczy. To niby nic, a to wszystko jest podstawą miłości piękna u dzieci.

— — — — — — — — — — — — —

C. d. n.

Kobieta polska.

(w XV w. dokończenie)

Wykształceniem i nauką jej synów zajęli się ludzie tej miary, co św. Jan Kanty, profesor Akademji krakowskiej, Filip Kallimach uczony Włoch i. in. Synowie jej już jako pacholęta budzili podziw i miłość u swoich i obcych, jednego z nich Kazimierza, Kościół wyniósł na ołtarze, trzej inni panowali w Polsce, jeden na Węgrzech i w Czechach zaskarbiając sobie swą dobrocią, ludzkością i cnotami miłość u poddanych i wieczną pamięć u potomnych. Córki, z których 5 doszło do wieku dojrzałego, były wyłącznie oddane pod jej mądrą opiekę. Królowa, sama będąc nadzwyczaj pobożną, uczyła je, by przedewszystkiem miłowały Boga i Jego się bały, a nie względu ludzkiego, by były miłosierne dla bied-

nych i potrzebujących. Wychowanie to mądre i chrześcijańskie nie poszło na marne, królewny polskie powydawane za panujących książąt sąsiednich były w życiu jedne szczęśliwsze, drugie mniej szczęśliwe, ale jak wszystkie kroniki zgodnie twierdzą, były wszystkie pięć wzorem pobożności, bogobojności i cnót. Wszystkie były najlepszemi żonami i matkami, kochanemi przez rodzinę i poddanych. Szczególnie pobożnością słynęła najmłodsza z nich Barbara, wydana za księcia saskiego. Już w czasie jej ślubu okazała się ta jej pobożność w całym blasku. Oto młodziutka królewna polska szła przez katedrę w Lipsku we wspaniałym ślubnym stroju wśród świetnego orszaku książąt i dostojników przed wielki ołtarz, gdzie trzech arcybiskupów czekało na nią i jej narzeczonego, by dopełnić obrządku ślubnego. Nagle do uszu jej doleciał dźwięk dzwonka na Podniesienie z jakiegoś bocznego ołtarza. Nikt na to nie zwrócił uwagi, tylko sama królewna. I uklękła w swym wspaniałym stroju oddając hołd Panu Jezusowi i klęczała tak długo ku wielkiemu zbudowauiu obecnych, aż się Podniesienie skończyło. Jako księżna saska, rozszerzała gorliwie nabożeństwo różańcowe i poleciła jednemu dominikaninowi napisać książkę o różańcu. Na pierwszej stronie tej książki przedstawiona była Matka Boża, a u jej stóp klęczała Barbara ze swoimi dziećmi.

Po odchowaniu synów, i po wydaniu córek za mąż mogła się królowa Elżbieta oddać jeszcze bardziej uczynkom bogobojnym. Fundowała kościoły i klasztory, stawiała szpitale, a nawet własnoręcznie haftowała ornaty, szyła komże, i inne szaty kościelne. Należała do III Zakonu św. Franciszka, starając się o ciągły postęp w doskonałości chrześcijańskiej. Pod koniec życia spadły na nią ciężkie ciosy, śmierć męża, dwóch, może najukochańszych synów, św. Kazimierza i Olbrachta i jednej z córek. Wszystko to zniosła z poddaniem się woli Bożej. Niemałą pociechą była wieść o cudach, dziejących się na grobie św. Kazimierza i świadomość, że jest matką świętego.

Przykład starannego wychowania dzieci królewskich podziałał zbawiennie na cały kraj, który widząc błogosławione skutki tego zaczął starannie wychowywać swoje dzieci. Królowa Elżbieta patrzyła na to z niemniejszą radością, jak na owoce swej własnej pracy. I przeszła, wśród licznego szeregu naszych królowych jako wzór matki — wychowawczyni i taką została w pamięci następnych pokoleń.

T. St.

Straszne, najokropniejsze zło.

Dokończenie.

Dziewczyna — to jutrzejsza matka, z całym szeregiem obowiązków, o których musi być pouczona, ażeby z nieświadomości nie upadła.

Uświadamianie dziewcząt i chłopców w szkołach, na specjalnych chociażby lekcjach, uważa Biskup Simonis za chybione. Bo albo to uświadomienie będzie tak ogólnikowe, że właściwie nic nie objaśni, albo też będzie zbyt szczegółowe, a wtedy na natury subtelne i delikatne może oddziałać odrażająco, a znów gruboskórna, może już zepsuta młodzież, skorzysta, by puszczać potem w obieg niesmaczne, nieprzyzwoite dowcipy.

Pozostaje więc do uświadomienia dom — t. j. rodzice lub ich zastępcy, wychowawcy.

A jednak często, bardzo często te właśnie osoby, nie spełniają swego *obowiązku uświadamiania*, częściowo dlatego, że same o niczem nie wiedzą.

„Czyż to jest dopuszczalnem" — mówi Biskup Simonis — „ażeby kobiety, które muszą wychowywać młodzież żeńską, dawać im rady na przyszłość, przestrzegać przed tem, co je może w życiu spotkać, same były nieuświadomione, lub wiedząc o co chodzi, odmawiałyby młodzieży objaśnienia przez fałszywą skromność?

„Niewiem, czem się one tłomaczą przed własnem sumieniem, ale mojem zdaniem — mówi tenże Biskup — jest to przestępstwem".

Uświadomienie dziewczyny lub chłopca nie uprawnia ich jeszcze do czytania książek bez wyboru, do przyglądania się pornografji, czy to na obrazkach czy w teatrze lub kinie.

Pod tym względem rodzice dzisiejsi bardzo grzeszą, pozwalając młodym swym dzieciom iść, gdzie się im podoba.

Wymówka, wiecznie powtarzana, że taki jest „duch czasu", nie tłomaczy ich bynajmniej. Bo właśnie ten „duch czasu" tworzymy my, jedni i drudzy, pozwalając na zbyt wielką swobodę naszym panienkom szczególnie.

Dobrze i serjo uświadomiona dziewczynka powinna mieć poczucie skromności i wstydliwości właśnie dlatego, że rozumie na czem różnica płci polega.

Chłopak zaś, musi patrzeć na każdą dziewczynę, jak na coś czystego, skromnego, wstydliwego. Wtedy nie będzie miał pokusy do znieważania jej, a okrywania hańbą i mianem rozpustnika. swego własnego imienia.

Wyjeżdżające za granicę dziewczęta, czy to dla zarobku, czy na studja, muszą być bezwzględnie informowane o grożących im tam niebezpieczeństwach. Szczególnie wiejskie dziewczęta, a nawet i mężatki, powinnyby wiedzieć o całej ohydzie handlu żywym towarem.

Zrzućmy fałszywy wstyd, a mówmy o rzeczy poważnie tam, gdzie zajdzie tego potrzeba. Niech los każdej Polki leży nam na sercu tak, jak gdyby to o nasze własne dziecko chodziło. Nie mówmy: „co mnie to obchodzi“ jeżeli chodzi o obcą nam dziewczynę, ale dołóżmy wszelkich starań, ażeby zarówno ta, która wybiera się za granicę, wiedziała o tem co ją tam złego spotkać może, jak i jej rodzina uprzedzoną była o czyhających na ich córkę zasadzkach. Wtedy dopiero, przy poparciu ogółu społeczeństwa, praca towarzystw różnych, o których wyżej mówiłam, będzie mogła wydać plon.

Niech więc każda Polka, po Bożemu i uczciwie myśląca, weźmie sobie za obowiązek czynem czy słowem dopomagać do zwalczania tego strasznego zła, jakiem jest handel kobietami i dziećmi.

Kto może, niech się zapisuje do misji dworcowych, do ochrony kobiet i do innych stowarzyszeń, mających na celu opiekę nad dziewczętami. A jeżeli już same pracować nie możemy czynnie, to popierajmy pieniężnie, nie szczędząc grosza na takie stowarzyszenia, które chcą przyjść z pomocą polskim dziewczętom.

Nie zapominajmy, że z Polski wywożą niecni handlarze olbrzymią ilość swego towaru, tak że w niektórych krajach wszelką nierządnicę nazywają „Polką“. Nie znośmy dłużej tej hańby! Niech nasza ukochana Ojczyzna zdobędzie sobie sławę uczciwego i nawskróś chrześcijańskiego społeczeństwa, które upodlić się nie da. A Polskie nasze córki niech będą w kraju i zagranicą wzorem czystości i skromności.

Rozszerzajmy w społeczeństwie naszem potrzebne uświadomienie i wzbudzajmy zainteresowanie do tej smutnej, ale tak pilnej i ważnej sprawy, jaką jest walka z handlem kobietami i dziećmi. *Dr. E. Estreicherowa.*

T. Stafiej.

Pani Różańcowa

(Nowelka).

Czy deszcz padał drobny, jesienny, przenikliwy, czy czas był suchy i pogodny, musiała codziennie stara Wojciechowa Świerkowa iść na nabożeństwo Różańcowe jak długi paź-

dziernik dzień w dzień. Nic to dla niej było, że już sobie 70 lat z górą liczyła, że godzinę przeszło musiała iść nieraz po błocie, że powrót z kościoła, zwłaszcza pod koniec miesiąca odbywał się już w ciemnościach, które drogę utrudniały, nigdyby była nie opuściła tego nabożeństwa, chybaby nie daj Boże ciężko kiedy zachorowała. Dotąd jednak trzymała się dziwnie zdrowo i krzepko i jeżeli ją kiedy jaka słabość napadła, to jakoś nigdy w tym miesiącu różańcowym. Widocznie już taka była łaska Najświętszej Panienki nad nią. Więc szła codzień staruszka przez wieś, wspierając się na kiju, a w ręce niosła prześliczny różaniec o dużych ziarnach z perłowej masy uczynionych. Przyszedłszy do kościoła, siadała w pierwszej ławce na zwykłem swojem miejscu i przesuwając te jasne perły w ciemnych, spracowanych dłoniach patrzyła w światłością jaśniejące oblicze Bożej Rodzicielki z wielką miłością i rozrzewnieniem. Niekiedy zdarzało się, że po jej pomarszczonej twarzy powoli toczyły się łzy jasne, zupełnie do tych pereł różańcowych podobne.

W niedzielne wieczory, gdy już wszyscy z Różańca do chat wrócili, zbierali się krewni i sąsiedzi u najstarszego syna Wojciechowej i trochę czytali gazety, trochę rozmawiali o tem, co się w świecie dzieje, a czasami przysuwali się do staruszki, grzejącej się u komina. Poważali ją bowiem ludzie niemało dla jej zacności, pracowitości i rozumu, szanowali ją, bo dzieci na dobrych ludzi wychowała, a jeden z jej synów był księdzem w zakonie Dominikanów. Lubili przysłuchiwać się, gdy opowiadała dzieje swojego żywota, z którego część w Ameryce z mężem spędziła.

Jednego jesiennego wieczora, staruszka opowiadała zebranym, dlaczego ma takie wielkie nabożeństwo do N. Panny Różańcowej. *C. d. n.*

Dobra Gospodyni

Dynia na jarzynę po węgiersku

Dynia ugotowana na jarzynę, bywa uważana za potrawe niesmaczną i posiadającą niemiły, mdły zapach. Nie jest jednakże taką, gdy przyprawi się ją czen ś, majacem wybitny zapach, a kwasem zaostrzy smak.

Taki też przepis podajemy.

Dynię obrać, rozciąć, oczyścić z pestek i włókien, pokrajać na dość gruby makaron, albo, gdy rozporządza się bardzo małą ilością czasu, poszatkować na grubem tarełku, jak buraczki do barszczu. Posolić, wymieszać z solą i zostawić na pół godziny na misce, aby puściła sok, jak zostawia się ogórki na mizerję.

Słoninę wędzoną pokrajać na cienkie, ale duże płatki, włożyć do większej rynki i zrumienić z obu stron na złoty kolor.

Gdy już rumiane, wyjąć skwarki na talerzyk, a na tłuszcz wsypać mąkę na zasmażkę, która powinna być całkiem jasna. To też nie można pozwolić, aby się mąka zrumieniła, lecz, gdy tylko rozgrzeje się dobrze i zacznie żółknieć, wsypać łyżkę zielonego, drobno posiekanego koperku. Późną jesienią, lub w zimie, gdy nie ma świeżego kopru można użyć marynowanego w soli.

Gdy koper straci zapach surowości, rozpuścić zasmażkę wodą, ale tak, żeby była jeszcze gęsta bo sama dynia puszcza dużo soku.

Wtedy dynię wycisnąć tak, jak wyciska się ogórki na mizerję i włożyć do rynki z zasmażką, aby się dusiła.

Gdy jest miękka, ale nie rozgotowana, dodać kwaśnej śmietany i trochę soku z cytryny lub octu, (gdy kto lubi kwaśniejsze), wymięszać, wyłożyć na salaterkę, na wierzchu ułożyć skwarki i podać na stół.

Według najnowszych wskazań nauki o należytem odżywianiu, o ile jarzyna lub zupa, mają być zaprawione śmietaną, należy wlewać ją w ostatniej chwili, przed samem podaniem aby się już nie zagotowała, gdyż wysoka temperatura niszczy znajdujące się w śmietanie, tak zwane „witaminy", bardzo potrzebne człowiekowi do zachowania sił i zdrowia.

Do zabielenia można użyć zamiast śmietany, która jest droga, zwykłego, domowego kwaśnego mleka, zaprawa taka, nie jest mniej pożywna niżeli ze śmietaną, tylko tłuszczu ma mniej, ale ten znajduje się w zasmażce. Aby kwaśne mleko nie zbiło się w grudki, trzeba go dobrze rozkłucić. Doświadczenie nauczyło mnie, że gdy obrócę mątewką sto razy to już najpewniej nie zwarzy się. Trzeba je zresztą tak samo jak śmietanę, wlewać przed samem podaniem na stół i nie zagotowywać.

Jeszcze taniej wypadnie ta potrawa jeśli zamiast śmietaną lub kwaśnem mlekiem przyprawimy ją kwasem ogórkowym. Nie trzeba wtedy dodawać ani cytryny ani kopru bo i kwas i zapach kopru znajdujе się w kwasie ogórkowym, który nic nie kosztuje w domu, zaliczającym beczułkę ogórków do stałych zapasów zimowych.

Dynię taką podaje się jako jarzynę do mięsa. Lecz tam, gdzie nie zawsze jada się mięso, podają ją. do świeżo ugotowanych ziemniaków, co bardzo dobrze zgadza się razem. *B. B.*

Odpowiedzi Redakcji

Stała Czytelniczka — „Święty Różaniec" można nabyć w Krakowie w księgarni Katolickiej (ul. Floriańska 1), kosztuje 2 zł. W. P. Józef — O Wandzie Malczewskiej pisaliśmy wielokrotnie w Dzwonie i pośredniczymy chętnie w składkach na jej beatyfikację. Jeżeli Sz. Pan przyśle nam od czasu do zasu jaki artykulik krótki jako przypomnienie o tej Świątobliwej Polce, to chętnie umieścimy.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11 - 12. (Straszewskiego 17 - 18)
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.